

Zamieszki w Barcelonie „wiercą dziurę” w budżecie

21 października 2019

Akcja przeciwników odłączenia się Katalonii od Hiszpanii odbyła się w centrum Barcelony na Palcu św. Jakuba, gdzie znajdują się siedziby samorządu regionu i administracji stolicy.



Kilka tysięcy ludzi z hiszpańskimi i katalońskimi flagami skandowało: „Katalonia to wszyscy my!”, „Niech żyje Katalonia, niech żyje Hiszpania!”, „Niech żyje policja, niech żyje gwardia narodowa!”. Pod oknami samorządu Katalonii kilka osób trzymało ogromną flagę – serce z flagi Hiszpanii, Katalonii i UE. Według organizatorów „reprezentuje ona tych, którzy chcą nadal być Katalończykami, Hiszpanami i Europejczykami oraz bronić wolności, demokracji i równości Hiszpanów”.

Na budynku samorząd od trzech tygodni wisi hasło z żądaniem „wolności słowa”. Władze Katalonii zostały zmuszone do jego wywieszenia na mocy decyzji Sądu Najwyższego regionu zamiast poprzedniego, wspierającego katalońskich polityków, którzy zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem organizacji nielegalnego referendum w sprawie niepodległości autonomii w 2017 roku. Sąd Najwyższy Hiszpanii 14 października wydał wyrok w tej sprawie, skazując 9 osób na okres od 9 do 13 lat pobawienia wolności. Trzy osoby uznano za winne nieposłuszeństwa i skazano na karę grzywny.

„Niech nas (władze Katalonii – red.) nie okłamują. Katalonia to Hiszpania” – krzyczał mężczyzna z flagą Hiszpanii. Jak powiedział, „rząd jest zobowiązany zmusić samorząd do przestrzegania wszystkich artykułów konstytucji”.

Akcję zorganizowała unionistyczna partia Obywatele. Jej lider

Albert Rivera już dawno domaga się, aby hiszpański rząd znowu – jak dwa lata temu po referendum i ogłoszeniu niepodległości – zastosowała wobec autonomii artykuł 155 konstytucji, czyli wprowadził bezpośrednie rządy władz centralnych.

P.o. premiera Pedro Sánchez nie jest gotowy do podjęcia takich działań. W tym tygodniu powiedział, że władze będą działać „stanowczo, ale powściągliwie”. A „powściągliwość” w tej sytuacji oznacza jedno – nie planuje się twardych środków politycznych.

Przemawiając do protestujących, Rivera podkreślił, że „ulice należą do wszystkich, a nie tylko do zwolenników niepodległości”. Jedną z liderów partii Lorena Roldan potępiła zamieszki wywołane przez zwolenników niepodległości Katalonii. Obwiniła o nie szefa katalońskiego samorządu Quima Torra.

Z najnowszego sondażu Centrum Badań Opinii (CEO) wynika, że 48% mieszkańców wspólnoty autonomicznej sprzeciwia się niepodległości Katalonii, 44% popiera utworzenie niezależnego państwa.

Szkody wyrządzone przez protestujących w hiszpańskiej Barcelonie oszacowano na ponad 2,5 mln euro – poinformowała agencja Efe, powołując się na administrację miasta. W szacunkach nie uwzględniono środków wydanych na nadgodziny dla osób sprzątających miasto po zamieszkach.

Mitingi, blokady dróg, torów kolejowych i zamieszki rozpoczęły się w Katalonii 14 października po tym, jak hiszpański Sąd Najwyższy skazał 12 katalońskich polityków na kary więzienia za udział w organizacji referendum w sprawie niepodległości autonomii w 2017 roku. Podczas protestów w różnych miastach Katalonii zostało rannych około 800 osób, w tym ponad 300 policjantów. 18 osób do tej pory przebywa w szpitalu, jedna z nich jest w stanie krytycznym, a stan 8 pacjentów lekarze oceniają jako poważny. Zatrzymano około 200 osób, 18 osób przebywa w areszcie przedprocesowym.

Zamieszki, choć mniej gwałtowne, trwały w Katalonii w nocy z soboty na niedzielę. Katalońskie organy ścigania Mossos de Escuadra zatrzymały 13 osób. 4 funkcjonariuszy zostało rannych. Protestujący podpalili kontenery na śmieci, uszkodzili nawierzchnię dróg, sygnalizację świetlną, bilbordy, znaki drogowe, drzewa i ławki. Do sprzątania miasta skierowano ponad 40 grup robotników. W ciągu nocy strażacy ugasili około 50 pożarów w Barcelonie.

Źródło: pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net